



FELIKSA
ZNACZY SZCZĘŚLIWA



OKRUCHY PAMIĘCI
ŻYCIE ZATRZYMANE W KADRZE

W Janowie

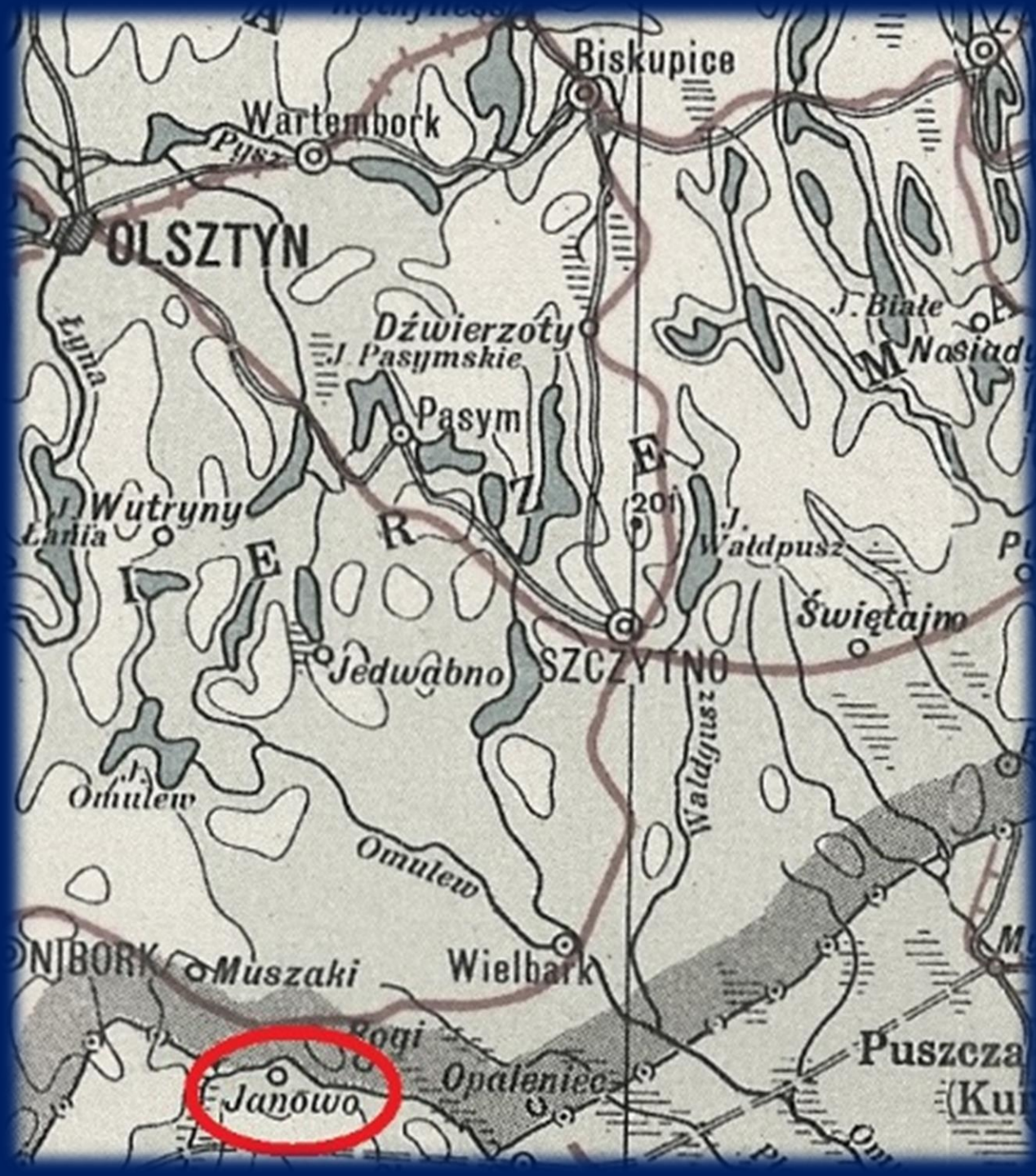
Janowo było od zawsze w pamięci rodzinnej. Tu mieszkali dziadowie i rodzice, tu na świat przychodziły dzieci. Wreszcie, tu też urodziła się Feliksa.

Tu był dom. Ten zapamiętany z najwcześniejszego dzieciństwa, kiedy człowiek zaczyna dopiero poznawać świat poprzez otaczające smaki, zapachy, dźwięki, widoki.

Janowo, które po powstaniu styczniowym straciło prawa miejskie, pozostało w pamięci dziecka jedynym i wyjątkowym miejscem.

Janowo na mapie pochodzącej z 1920 r.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Prusy_Wschodnie_1920.jpg [Dostęp: 2021.02.25].



Dom

Z dzieciństwa, tego najwcześniejszego, pamięta niewiele, właściwie są to obrazy, a nie ciągi wspomnień. Mama śpiewająca w chórze kościelnym, tatuś – Józef palący fajkę i rodzeństwo.

Pamięta wspólne czytanie „Znachora”, niepowtarzalny smak podkradanej ukradkiem śmietany, a przede wszystkim przygotowywane przez mamę pyzy z mięsem – ulubione danie całej rodziny.

Przed samą wojną, był już 1939 rok, rodzice wprowadzili się do nowego domu – piękny, murowany, ich własny. Wreszcie byli na swoim. Wprawdzie nie zdążyli go jeszcze wykończyć, bo na dachu leżała tylko papa, ale można było już mieszkać.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

ZNACHOR

B.M.1652

WYDANIE NOWE



WROCLAW - 1946 - KATOWICE

WYDAWNICTWO „DOBRA KSIĄŻKA”



Pożar

Pani Feliksa miała zaledwie 4 lata, ale pamięta, że jak się zaczęło palić, to z tego nowego, murowanego domu w panice wynoszono wszystko. Rodzice polecili najstarszemu bratu, Kazimierzowi (urodził się w 1929 roku), by zabrał wszystkie dzieci i pobiegł z nimi do wujostwa. Jednak - jak mówi pani Feliksa - *Kazio chyba nie policzył tych dzieci, bo nas była piątka i jedno dziecko zostało w tym domu. I to byłam ja**.

*Fragment relacji Feliksy Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Spalone zabudowania. Zdjęcie poglądowe. Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Dziewczynka, która ukryła się za piecem

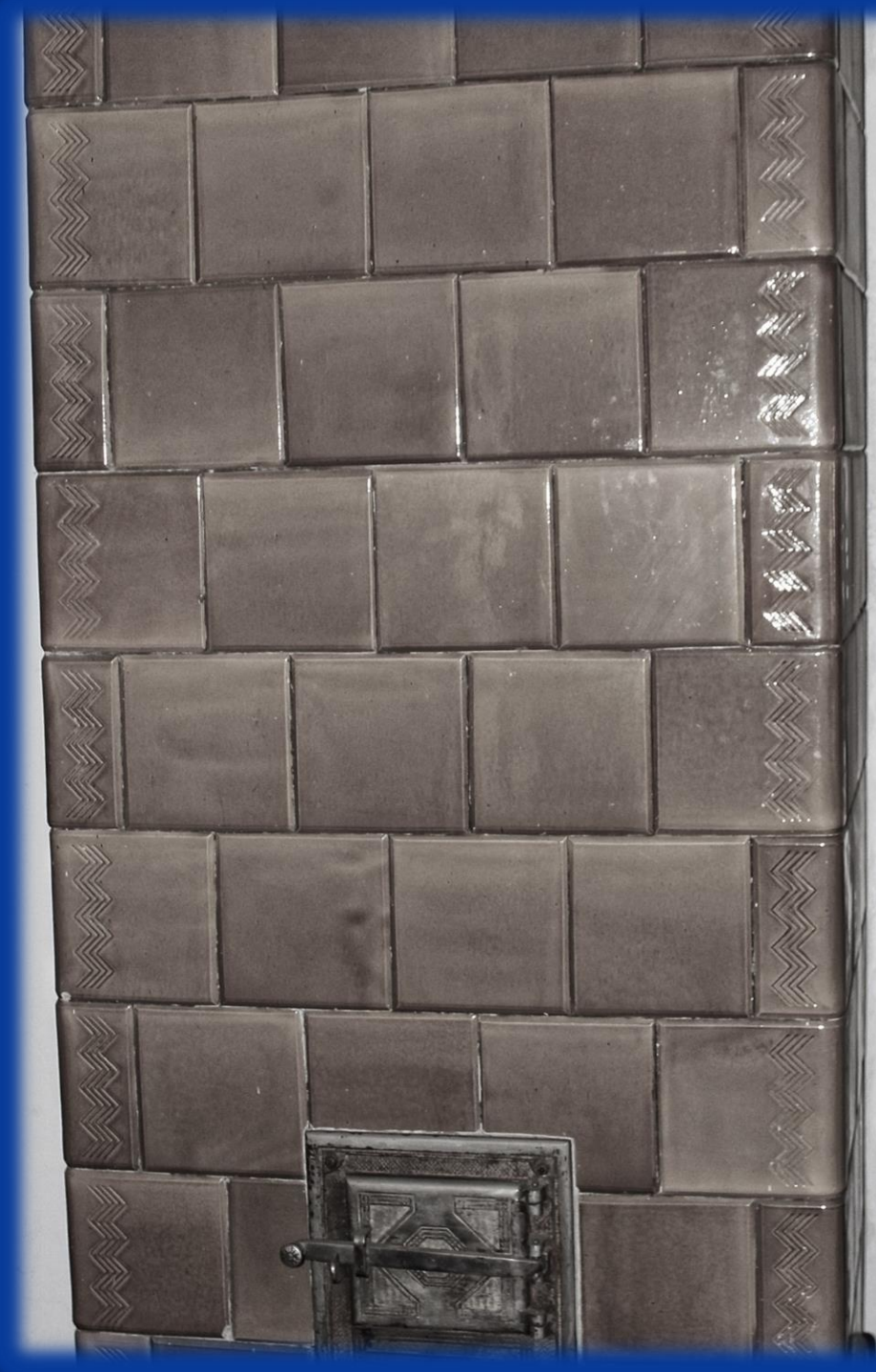
Co robi dziecko w obliczu zagrożenia? Szuka pomocy u rodziców, a kiedy ich nie ma w pobliżu, próbuje ukryć się na tyle skutecznie, by nikt go nie znalazł. Tak też postąpiła mała Fela. W ogólnym zamieszaniu i panice dziewczynka schowała się za wielkim kaflowym piecem, który ogrzewał nowy dom. Zapewne nikt by tego nie zauważył, gdyby nie stryj. Pani Feliksa tak po latach wspomina:

No i wynieśli z tego domu, to co możliwe było do wyniesienia i mój stryjek Franciszek, jakby duchem jakimś natchniony był, jeszcze wszedł przez okno, żeby jeszcze coś wynieść z tego domu i zobaczył mnie za tym piecem stojącą. Ja byłam ostatnim skarbem, który wynieśli z tego domu, dlatego żyję jeszcze i tyle lat przeżyłam.*

*Fragment relacji Feliksy Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Tradycyjny piec kaflowy. Zdjęcie pogładowe

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Piec_kaflowy.jpg [Dostęp: 2021.02.19].





Narodowe Archiwum Cyfrowe



Narodowe Archiwum Cyfrowe

A potem przyszła wojna...

Dom spłonął, mimo iż był murowany. Znowu szukali schronienia u bliskich. Jakby tego było mało, we wrześniu wybuchła wojna.

Janowo, z racji położenia znalazło się od razu pod zarządem Niemców, którzy urządzili *tu niemiecki poligon wojskowy i dlatego wszyscy mieszkańcy zostali wysiedleni**.

Obrębskich, podobnie jak innych miejscowych, objęła akcja wywózki na roboty przymusowe do Prus Wschodnich.

*F. Perkowska, *Wspomnienia z mojego życia*, [w:] *Suwalszczyzna w zawierusze dziejów*, R. Wysocki, Suwałki 2016, s. 118.

Na roboty przymusowe...

Najpierw jednak Niemcy zażądali od Józefa podpisania folkslisty. *On tej karty folksdojczya nie chciał podpisać, bo czuł i był Polakiem. Powiedział, że nie podpisze tej karty nigdy w życiu. No nie dali mu spokoju**. Niejako więc za karę, razem z całą rodziną, został wysłany do odległego o ponad 40 km Dobrzankowa, potem do obozu przejściowego, by wreszcie ruszyć w drogę do Prus Wschodnich.

Pani Feliksa tak wspomina: *zostaliśmy pociągiem towarowym, w wagonach, takich bydlęcych, przewiezieni do Puschdorfu - Kreis Insterburg, do gospodarza Fritza Laupichler***.

Rodzina von Laupichler prowadziła w Puschdorfie duże gospodarstwo rolne (ok. 170 ha).



Roboty przymusowe. Zdjęcie poglądowe ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

*Fragment relacji Feliksi Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Puschdorf

Obrębscy, jak tysiące im podobnych, zostali skierowani do pracy w rolnictwie. Miejscowych mężczyzn wcielono do niemieckiej armii i wysłano na front. Na gospodarstwach przeważnie zostawały kobiety z dziećmi i ewentualnie starsi, bądź niepełnosprawni mężczyźni. Ciężką fizyczną pracę wykonywali robotnicy przymusowi. Zatrudnienie znaleźli jeńcy wojenni, ale też ludność cywilna zarówno ta wysiedlona z terenów zajętych przez III Rzeszę, jak też osoby imiennie kierowane na roboty przymusowe. Pracowali wszyscy bez względu na wiek.



Puschdorf. Fragment mapy przedwojennych Prus Wschodnich.

Puschdorf raz jeszcze...

Jak już zostaliśmy wywiezieni na te przymusowe roboty, to już moje dzieciństwo się skończyło. Już ja nie miałam dzieciństwa, bo ja już byłam zatrudniana do pomocy tych właśnie właścicieli tego majątku. (...) Każde ręce były im przydatne, tak. Przed domem była ułożona cegła, to nawet trawę wyrywać pomiędzy ceglami trzeba było, to w ogrodach ziele wyrywać. A jak przyszedł zbiór jakiś owoców, porzeczek czy wiśni, czy jakiś tam innych owoców, to też nas do tego zatrudniali, żeby zrywać. Naczynia poustawiali i składać, to oni będą to przetwarzać.

To już zabaw nie było, a raczej liczyły się każde ręce, które były sprawne żeby wykorzystać do jakiegoś konkretnego zajęcia.*

*Fragment relacji Feliksy Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.



Zgodnie z dekretem z 8 marca 1940 roku (podpisanym przez SS Heinricha Himmlera), znak <<P>> przymocowany do ubrania w widocznym miejscu musieli nosić wszyscy Polacy zmuszeni do pracy w Niemczech.

Książka pracy (*niem. Arbeitsbuch Für Ausländer*) – dokument identyfikacyjny dla polskiego robotnika przymusowego wydany w 1942 roku oraz naszywka z literą „P”.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Roboty_przymusowe_w_III_Rzeszy#/media/Plik:Arbeitsbuch_Fur_Auslander_1942.jpg

Front nadchodził od strony Królewca...

Wojna trwała. Nawet na robotach przymusowych w Puschdorfie próbowano żyć w miarę normalnie. Wspólna niedola zbliżała, zawiązywały się przyjaźnie, sympatie, ludzie spotykali się.

Kiedy Niemcy zaczęli ponosić na froncie porażki sytuacja robotników przymusowych uległa radykalnej zmianie na gorsze. *Już nie wolno było się spotykać, nie wolno było światel zapalać wieczorem. Wszystko musiało być pozasłaniane, pozakrywane, żeby żadne światła nie dawały żadnego blasku**.

*Front nadchodził od strony Królewca. Naloty na to miasto były tak silne, że nocą potężne łuny rozświecwały niebo. Wojska niemieckie cofały się (...) W styczniu 1945 roku mieszkańcy Puschdorfu opuścili domostwa i uciekli przed frontem. Nasza rodzina jechała z rodziną Prochowiewa na przyczepie ciągnika, który prowadził jeniec francuski. Ojciec został wyznaczony do prowadzenia zaprzęgu z rodziną niemiecką. W ten sposób zostaliśmy rozdzieleni. Front nas minął, pozostały po nim tylko trupami usłane pola i rowy**.*

* Fragment relacji Feliksy Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

** F. Perkowska, *Wspomnienia z mojego życia*, [w:] *Suwałszczyzna w zawierusze dziejów*, R. Wysocki, Suwałki 2016, s. 119.

Wielka ucieczka ...

Trwała „wielka ucieczka” z Prus Wschodnich przed nadciągającą armią radziecką. Uciekali (pieszo i na furmankach, na czym kto miał) zarówno rodowici Niemcy, jak też mieszkający tu od pokoleń Warmiacy i Mazurzy, a także przymusowi robotnicy. *Z Prus Wschodnich zdołało uciec 1,4 mln ludzi (...) Są to dane Wehrmachtu z marca 1945 roku. Według tych szacunków w Ostpreussen przed ofensywą radziecką żyło 2,3 mln ludzi, a po ewakuacji zostało 400 tys.**

Z Prus Wschodnich Czesława Obrębska z gromadką dzieci najpierw trafiła do Siedlec, gdzie działał już Państwowy Urząd Repatriacyjny. *Urząd ten miał odpowiadać za organizację repatriacji ludności z obszarów innych państw na terytorium Państwa Polskiego, regulowania planowanego napływu repatriantów, opiekę sanitarno-żywnościową, rozmieszczenie repatriantów i organizację ich osadnictwa na ziemiach polskich, prowadzenie akcji pomocy repatriantom w zakresie gospodarczej odbudowy warsztatów pracy, popieranie zrzeszeń instytucji społecznych w kraju i za granicą, o ile ich celem jest niesienie pomocy i opieka nad repatriantami. Organizacyjnie PUR podlegał bezpośrednio PKWN.***



Uchodźcy uciekający z Prus Wschodnich, 1945. Fot. poglądowa.
Źródło: Bundesarchiv, licencja: [Attribution-Share Alike 3.0 Germany](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/de/).

* M. Książek, *Pionierzy wśród Mazurów*, „Przegląd” 2010, nr 9, s. 50.

** A. Gawroński, *Działalność Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Białymstoku w latach 1945-1950*, Białystok 2012, s. 8.

Do domu...

*Powrót wydłużał się, bo nasz pociąg musiał przepuszczać inne składy wojskowe. Dojechaliśmy do Mławy, a stamtąd brat Jerzy wyruszył pieszo do Janowa po furmankę. Nasza droga przez mękę trwała ponad dwa miesiące. Do Janowa wróciliśmy pod koniec marca 1945 roku, a była to Niedziela Palmowa. Wszyscy czekaliśmy na powrót ojca. Wrócił dopiero w maju 1945 roku**.*

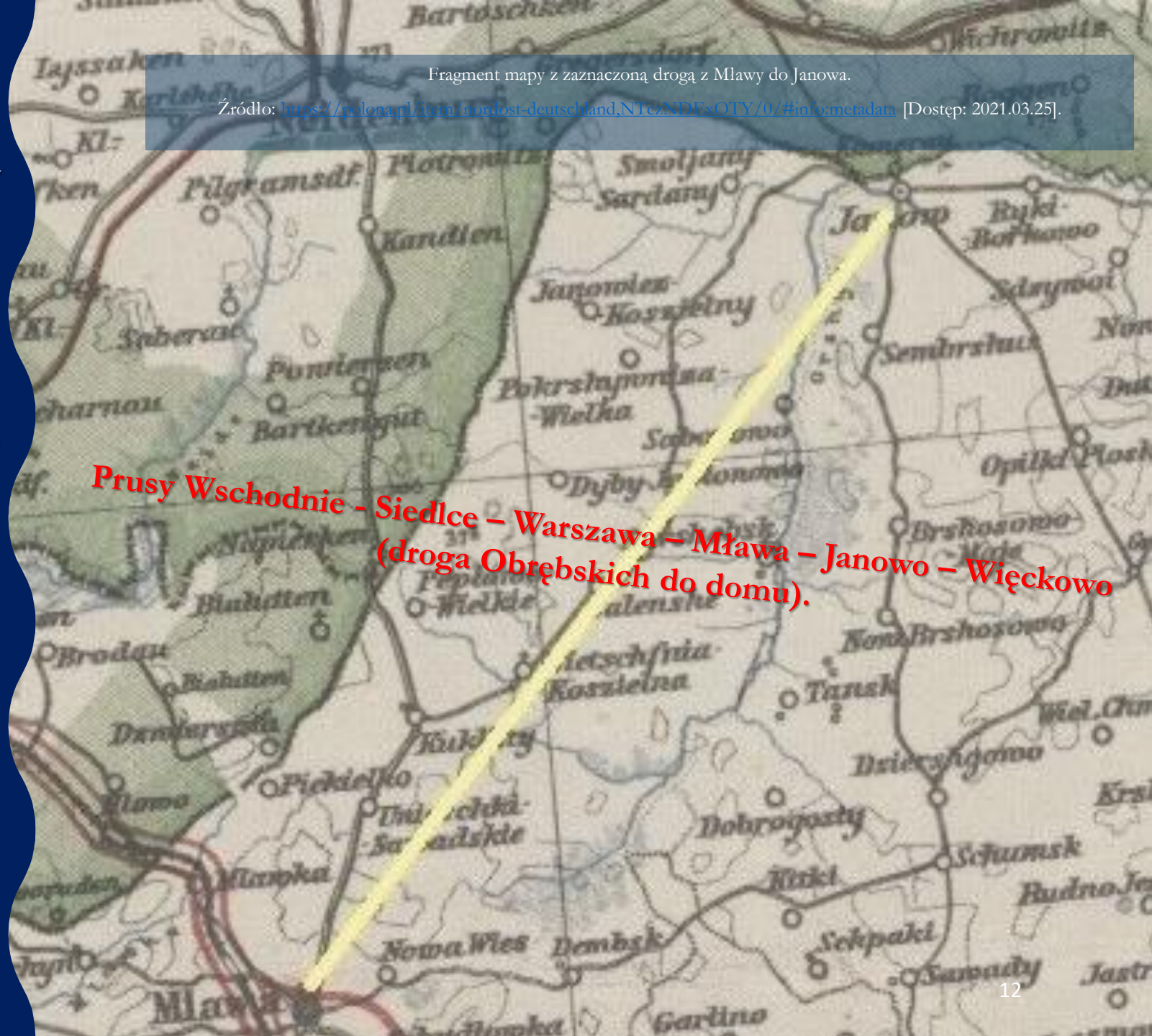
*Zobaczyliśmy jak idzie, nie wierzyliśmy własnym oczom, że to nasz ojciec. Tak wyglądał, jakby z puszczy jakiejś wrócił, wypuszczony jak zwierz, ale to był nasz ojciec**.*

*F. Perkowska, *Wspomnienia z mojego życia*, [w:] *Suwałczyzna w zawierusze dziejów*, R. Wysocki, Suwałki 2016, s. 119.

** Fragment relacji Feliksi Perkowskiej zarejestrowanej w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach..

Fragment mapy z zaznaczoną drogą z Mławy do Janowa.

Źródło: <https://polona.pl/item/nordost-deutschland,NTCZNDExOTY/0/#info:metadata> [Dostęp: 2021.03.25].

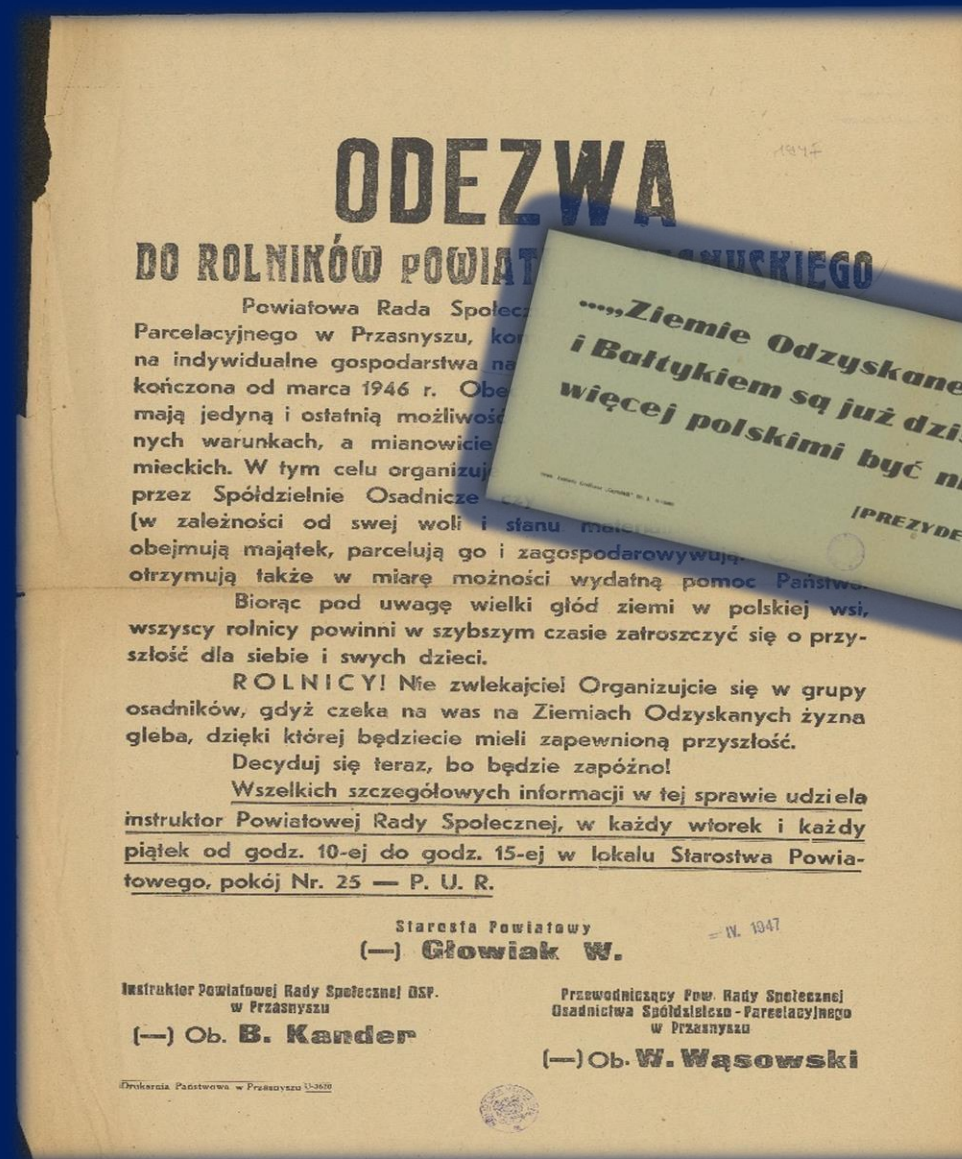


Nowe życie...

Z Janowa Obrębscy ostatecznie przenieśli się do nieodległego Więckowa (były to już Ziemie Odzyskane). Zasiedlili jedno z opuszczonych gospodarstw rolnych.

Znowu byli rolnikami, dla których ziemia stała się najważniejsza.

Józefa wybrano na sołtysa. Rozpoczęła się żmudna praca odbudowywania tego, co zniszczyła wojna. I jak się zdawało normalne życie. Ale czy było normalne?



Materiały propagandowe zachęcające do osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych.

Źródło: https://polona.pl/search/?query=ziemie_odzyskane&filters=public:1 [Dostęp: 2021.03.25].

Szkoła...

Feliksa, tak jak większość dzieci, rozpoczęła szkolną edukację. Co ciekawe, ale i charakterystyczne dla tamtych czasów, w jej klasie były dzieci w różnym wieku. Wojna przeszkodziła w normalnej nauce. Zresztą, któż wtedy myślał o szkole, jeśli cały świat się walił - cały dotychczasowy świat i całe życie.

Po wojnie więc zaczęła się nauka najpierw w szkołach w Więckowie i Jagarzewie, potem zaś w Liceum Pedagogiczne w Ostródzie i Bartoszych. A potem przyszło dorosłe życie, ale to już zupełnie inna historia ...



Feliksa Obrębska podczas szkolnej wycieczki do Olsztyna (1949 r.).
W pierwszym rzędzie, druga z prawej strony stoi nauczycielka z Więckowa – Aniela Miłońska.

Post scriptum....

„Nic dwa razy się nie zdarza”

Pani Feliksa od wielu lat jest suwalczanką z wyboru. Przyjechała tu do pracy i została.

Życie nie szczędziło jej problemów i rozczarowań. Raz była więc nazywana córką kułaka, innym znów razem, jak sama mówi, komunistką – przy czym, nigdy do żadnej partii nie należała. Nie omijały jej też choroby i wypadki losowe, jednak do dziś pozostała pełną energii i radości osobą, która cytując wiersz Szymborskiej „Nic dwa razy się nie zdarza” uśmiecha się promiennie.



BIBLIOGRAFIA

1. Figura-Oselkowska E., *Wspomnienia i pamiętniki więźniów obozów niemieckich oraz robotników przymusowych w Prusach Wschodnich w zbiorach biblioteki Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2020, nr 3.
2. Gawroński A., *Działalność Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Białymstoku w latach 1945-1950*, Białystok 2012.
3. Jasiński J., *Niemiecki wizerunek robotników przymusowych w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 2.
4. Koziello-Poklewski B., Badowska S., *Praca przymusowa w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej : (w świetle wspomnień)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1974, nr 1.
5. Książek M., *Pionierzy wśród Mazurów*, „Przegląd” 2010, nr 9.
6. Kwieciński W., *Różnice w położeniu i traktowaniu polskich, czeskich i słowackich robotników pracujących na rzecz Trzeciej Rzeszy*, UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES NR 1(10)/2019.
7. Perkowska F., *Wspomnienia z mojego życia*, [w:] *Suwałszczyzna w zawierusze dziejów*, R. Wysocki, Suwałki 2016.
8. *Ze znakiem <<P>> : relacje i wspomnienia robotników przymusowych i jeńców wojennych w Prusach Wschodnich*, wyb. i oprac. B. Koziello-Poklewski, B. Łukaszewicz, Olsztyn 1977.



Prezentację przygotowano w Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Fotografie i inne dokumenty ze zbiorów prywatnych pani Feliksy Perkowskiej, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Bundesarchiv, Pracowni Digitalizacji i Historii Mówionej Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej (Suwałki).